

JAKUB GUTERMAN

ur. 1935; Warszawa



Miejsce i czas wydarzeń	Warszawa, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2009, II wojna światowa, Żydzi, okupacja niemiecka, relacje polsko-żydowskie, szmalcownicy

Szmalcownicy w Warszawie

O przygodach ojca i matki w Warszawie też można opowiadać godziny. Szmalcownik złapał ojca z samego rana przed świtem – bo ojciec obawiał się panicznie, że go odkryją, to szedł do pracy, kiedy jeszcze było ciemno – a jednak jakiś szmalcownik dopadł do niego. I wtedy ojciec, że już nie ma czego tracić, to podszedł do jakiegoś żandarma niemieckiego i płynnym niemieckim językiem powiedział, że ten cham go zatrzymuje tutaj, różne obelgi, różne to. On zatrzymał tego Polaka, a ojca puścił. A raz szmalcownik, to już było po upadku powstania w getcie, szmalcownik, młody człowiek, zatrzymał matkę na ulicy, był dość pod gazem i siłą ją szarpnął, tak wziął ją do bramy i powiedział: „Żydówko. Daj pieniądze. Chyba związałaś z getta”. A matka zobaczyła polskiego policjanta granatowego, podeszła do niego, powiedziała: „Ten pijak mnie tutaj wyzywa od Żydów. Panie policjancie, proszę go zbadać czy on sam nie jest jakimś Żydkiem ukrywającym się”. I wtedy ten policjant poszedł z matką i z nim na posterunek policji. Tak to na posterunku poprosili matkę, żeby pokazała kenkartę. Pokazała. Zbadał, zasalutował, powiedział: „Pani może odejść, a pan tutaj zostaje”. Ja wtedy byłem w tym mieszkanku naszym, pokoiku na czwartym piętrze na ulicy Żelaznej. Takie małe, a okienko... w ogóle światła dziennego nie widziałem nigdy. I matka się już ze mną żegnała, bo myślała, że po tym wypadku już nie wróci z tej policji. Jaki ona była szczęśliwa, że ją jednak puścili. A po stu metrach na ulicy słyszy, że policjant pędzi za nią: „Pani Duda, pani Duda. Proszę jeszcze raz na policję”. I wtedy już pomyślała, że to koniec. Wtedy jeszcze raz zajrzał do tej kenkarty, zobaczył jakiś stempelek i znowu: „Pani wolna, może pani odejść”. I tak dalej, i tak dalej.

To były czasy okropne, ohydne. Mieszkaliśmy u jednego pana, który był kucharzem w jakiejś restauracji, w której jadalni oficerowie niemieccy w Warszawie. I pewnego razu, pamiętam, że zaprosił nas na herbatę przed wieczorem do swojego mieszkania –

byliśmy sublokatorami, więc mieliśmy mały pokój w jego mieszkaniu – i wtedy opowiadał matce. Mówi jej: „Pani Duda. Wie pani, miałem dzisiaj wspaniały dzień, wspaniały dzień. Przychodzę do restauracji, widzę siedzi tam jakaś pani w takim szarym kostiumie. Doszedłem do niej, patrzyłem się w oczy, widziałem Żydów. Mówię: – Żydówo. Zwiąłeś z getta. Dawaj pieniądze. A ona zaczyna wrzeszczeć na mnie: – Pan jesteś sam Żydem, Jezus Chrystus. I tak dalej. Nic jej nie pomogło. Złapałem za kołnierz, wziąłem na policję, dostałem dwa litry wódki i miałem wspaniały dzień. I, wie pani, ja odczuwam tych Żydków na kilometr, mówię”. Wtedy jeszcze tego nie rozumiałem, ale teraz rozumiem jako staruszek, że matka wiele nocy chyba wtedy nie przespalała, bo co nas oddzielało od tego człowieka, to były tylko drzwi. I to było straszne.

Data i miejsce nagrania	2009-09-13, HaOgen
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Justyna Pacek
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"